Rok VIII. Petroków, d. 14 (26) grudnia 1880 r. **Nr. 52.**

TYDZIEŃ.

Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . . . . rs. 1 kop. [illegible]
kwartalnie . . . . . . rs. — kop. 87[illegible]

z przesyłką:

rocznie . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — agentura „Rajchman i Frendler“ w Warszawie. — agentura „Natansohn i S-ka“ w Łodzi.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie—i dom zleceń komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.
w Brzezinach „ Szołowski Teodor.
w Dąbrowie „ Hlasko Antoni.
w Łasku W. Józef Pniewski.
w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
w Rawie „ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

OD REDAKCYI.

Z powodu zbliżającego się terminu składania przedpłaty na **„Tydzień“** za kwartał I-szy r. 1881, redakcyja uprzejmie uprasza szanownych swych prenumeratorów o **bezpośrednie przesyłanie takowej do redakcyi,** lub składanie na ręce osób wymienionych w nagłówku pisma. Uprasza się również o **dokładne podawanie adresów i ostatniej stacyi** pocztowej.

Wszyscy nowoprzybywający prenumeratorowie będą mieli początkowe arkusze rozpoczętej niedawno powieści p. t. **„Janina“** rozesłane **bezpłatnie.**

Od nowego roku w każdym numerze „Tygodnia“, na każdy z siedmiu dni następnych, zamieszczać będziemy krótką kroniczkę dawnych wydarzeń krajowych, pod nazwą:

Kalendarz Obywatelski.

Po ukończeniu obecnie drukującej się powieści—rozpoczniemy nader zajmującą i umiejętnie opracowaną powieść

Z kroniki Kryminalnej.

CENA „TYGODNIA“

roczna . . . . *rs.* **4** *kop.* **40.**
półroczna . . . *rs.* **2** *kop.* **20.**

ZAPROJEKTOWANY

Miejski Przychód i Rozchód

na rok 1881.

a) Przychód.

1) Wpływ z opłaty czynszów rs. 221 k. 53½. — 2) Opłata dzierżawy z gruntów miejskich rs. 778. — 3) Za prawo polowania na gruntach miejskich rs. 15 k. 50. — 4) Za prawo użytkowania z miejskiej rzezalni rs. 3,500 k. 75.—5) Dzierżawne z karczmy „Ostatni grosz“ rs. 387 k. 25. — 6) Dzierżawne z placów pod budki na rynkach rs. 383 k. 9.—7) Dzierżawne od 2-ch altanek w ogródkach rs. 21. — 8) Opłata za użytkowanie miejskich koszar rs. 655 k. 3.— 9) Dzierżawne z ogrodu i łąki na Bykowskiem Przedm. rs. 23 k. 65.— 10) Procent od stałego kapitału (4%) rs. 112 k. 42. — 11) Procent od kapitału zapasowego (3%) rs. 697 k. 89. — 12) Roczny wpływ z 8-u pożyczek na domy miejskie rs. 1,856 k. 25. — 13) Składka na oświetlenie ulic miasta rs. 3,087 k. 50. — 14) Podatek kanonowy rs. 1,688 k. 65.—16) Brukowe rs. 2,880. — 17) Za sprawdzanie miar i wag miejskich rs. 7 k. 50.—18) Dodatkowy 50-o procentowy wpływ od patentów rs. 3,649 k. 50.— 19) Dodatkowy podymny podatek rs. 2,690 k. 24.— 20) Spodziewany wpływ od

NA JEZIORZE.

Obrazek z życia Syberyi.

Napisał

Stalicki.

I.

Było to w zakątku Syberyi, położonym niezbyt daleko od krańców Europy, w zakątku ucywilizowanym troszeczkę.

Wedle przyjętego zwyczaju całe kółko polskie w każdą niedzielę zbierało się w salonach pana X., bogatego przemysłowca. Towarzystwo składało się po większej części z podwładnych pana X. Byli to rządcy, dyrektorzy fabryk jego i mniejsi oficyjaliści.

Tylko co wstaliśmy od stołu i rozliczne grupy potworzyły się w różnych miejscach salonu. Rozmowa w kółkach tych była ożywiona; szczególniej głośno rozprawiano w jednem miejscu—pod oknem. Ztamtąd pyszny przedstawiał się widok na olbrzymią fabrykę, imponującą masą murów, tak rzadkich w tych stronach. Po za nią, w oddaleniu wiorst kilku, błyszczało jezioro, którego lustrzana tafla, niedawno uwolniona od lodów, nie zanieczyszczona jeszcze zielskiem wodnem, ni trzciny zarostem, błyszczała w promieniach pochylonego już ku zachodowi słońca, jak otchłań ognista.

Kółko owe tak żywo rozmawiające pod oknem, składało się z trzech mężczyzn. Znałem ich jako zagorzałych myśliwych, a że i ja strzelałem niezgorzej i lubiłem pogonić za zwierzyną, zbliżyłem się do gawędzących, przekonanym będąc, że tam o polowaniu mowa.

— Ależ to jest rzecz najpewniejsza w świecie! — twierdził p. Jaśkowski, niewielki, dość otyły mężczyzna, z szeroką twarzą, rumianą i ożywioną siwemi oczymi. Para zawiesistych płowych wąsów dopełniała ginącego już typu — zagonowego szlachcica.

— Żałuję tylko niewymownie — ciągnął dalej — że ten przeklęty jarmark zmusza mnie wyjechać; inaczej moglibyśmy tam być dzisiaj nawet. Wtedy przekonalibyście się, że tak jest z pewnością, jak mówię mości dzieju.

— Ha! to może my sami pojedziemy pułkowniku? — odezwał się Zabiełło — wysoki, chudy, łysawy mężczyzna, na którego twarzy, jasnym zdobnej wąsem, niebieskie, dziś zblakłe od burz życia oko, strzelało sprytem.

Ten, którego pułkownikiem zwano, nigdy nie służył w regularnem wojsku, a tytuł dostał pono w spadku po ojcu. Drobna jego postać i twarz łagodna, wcale wojowniczo nie wyglądały. Starał się jednak kochany pułkownisio, wszelkiemi sposoby wykazać marsowe swoje usposobienie, a nie mogąc zabijać ludzi na wojnie, chciał przynajmniej na zwierzynie swe krwiożercze okazać instynkta. Pozował na zajadłego myśliwego. Usłyszawszy pytanie Zabiełły. odparł szybko:

— Ślicznie Augustku! Panie tego, jadę—jadę, ale kiedy?

— A to już chyba dziś na noc wyjedziemy, a wrócimy na śniadanie.

— Bene! panie tego, dziś na noc.

Wysłuchałem całej tej rozmowy aż do końca, niechcąc przerywać kolegom. Widziałem, iż rzecz szła o polowaniu, choć na co i gdzie—trudno było zgadnąć. Kiedym nareszcie usłyszał aprobatę pułkownika, zapytałem:

— Na cóż się panowie wybieracie?

— At! myśliwy i nie wie, że w kwietniową noc tylko na głuszcze się chodzi zawołał żywo Jaśkowski.

Skonfudowany trochę, odrzekłem:

— Zgrzeszyłem — przyznaję. Nie przeszkadza mi to jednak zaprosić się na tę wyprawę.

— Byłeś też pan kiedy na tokach? — ozwie się August.

— Przeszłego roku zabiłem trzech kogutów...

— No! no! przesadzasz trochę bratku — rzekł pułkownik, który sam nieosobli-

notaryjuszów rs. 3,073 k. $22^{1}/_{2}$.— 21) Spodziewany wpływ od pasportów zagranicznych [1]) rs. 3,280 k. 26.— 22) Wypadkowe użytkowanie z miejskich placów rs. 3 kop. 50. — 23) Zwrot od innych kas za wydatkowanie na instytucyję sądu pokoju rs. 1,128 k. 20.— Wpływ ogólny ma wynosić *rs. 30,061 k. 4.*

b) Rozchód.

1) Na osobisty skład magistratu m. rs. 6,635. — 2) Materyjały piśmienne, druki, opał i światło do ratusza rs. 502 k. 15. — 3) Na kancelaryję naczelnika ziemskiej straży rs. 800. — 4) Lekarz miasta rs. 400. — 5) Felczer i akuszerka rs. 115.—6) Do kasy państwowej na opłatę urzędników, zajmujących się sprawami miejskiemi (w tem budowniczy 500 rs.) rs. 1,042 k. 63. — 7) Na utrzymanie miejskich zabudowań rs. 859 k. 69. — 8) Utrzymanie w porządku zegara miejskiego rs. 30.— 9) Czyszczenie kominów w miejskich domach rs. 28 kop. 66.—10) Instytucyja sądu pokoju rs. 2170.— 11) Podatki z domów, stanowiących własność miejską rs. 113 k. 11. — 12) Oczyszczenie ulic i placów miejskich rs. 746 k. 33. — 13) Na utrzymanie narzędzi ogniowych rs. 246 k. 14.— 14) Oświetlenie ulic miasta rs. 3,087 k. 50. — 15) Na utrzymanie mostów rs. 854 k. 55.— 16) Na utrzymanie bruków rs. 1,998 k. 11.— 17) Pompiarzowi za naprawę studzien rs. 300. — 18) Oczyszczenie kloak w domach własn. miejskiej rs. 120.— 20) Ogrodnik, ogródki i brzegi Strawy rs. 415 k. 20. — 21) Pomoc z kasy miejskiej na utrzymanie szkółek elementarnych rs. 880. — 22) Na szpital $15^{0}/_{0}$ od remanentów rs. 882 k. 79. — 23) Zwrot bankowi wpływów z pożyczek za domy rs. 1,856 k. 25.— 24) Gazety rządowe rs. 29 k. 94. — 25) Nieprzewidziane rozmaite wydatki rs. 1,719 k. 14.— 26) Dla żołnierek, pozostałych po ostatniej wojniej rs. 284 kop. 64. — 27) Dodatkowe dla Prezydenta rs. 100. — 28) Utrzymanie kasy oszczędności rs. 45. — Ogólnie wszystkie wydatki wynoszą *26,261 k. 33.*

A ponieważ wpływ obliczony jest w zbliżeniu na rs. 30,061 k. 4, ma przeto pozostać w remanencie 3,799 rs. 21 k., i od tej pozostałości wypada opłacić procentu, jak oznaczono pod № 22, w roku następnym rs. 882 k. 79.

Zużytkowanie zaś reszty i to ze znaczną nadwyżką, zaproponowane zostało na zabrukowanie drogi zamiejskiej od „Ostatniego grosza" do stacyi towarowej—i na urządzenie chodnika po jednej stronie drogi bitej: również od końca alei do towarowej stacyi. Koszta tych robót obliczone są na rs. 5,500 A. S.

[1]) Podobne do powyższych pozycyj obliczają się na podstawie wpływów z trzech lat ostatnich:— bierze się przeciętna za lat trzy; wpływ może być większy lub mniejszy; gdy większy — otrzymują się oszczędności, wysyłane później do banku.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W miejsce powinszowań noworocznych, rozsyłania kolend i biletów, niżej podpisany składa na drzewo dla biednych rs. 30 (trzydzieści).

J. Gampf aptekarz.

— Nadesłane zapytanie. Przed samem wyjściem poprzedniego numeru „Tygodnia" otrzymaliśmy następujący list: „W pewnem towarzystwie dyskutowano, czy polak, francuz, niemiec etc., znajdujący się przez ciąg lat 20-tu, bez przerwy, na obczyznie — i nie mający przez ten czas *najmniejszej* sposobności do konwersacyi w języku ojczystym, *ale wiele nad nim sam pracując, t. j. myśląc, czytając i pisząc,* może potem w takowym wyrażać się *prawidłowo i swobodnie*— lub przeciwnie?"

„Ponieważ pytanie to nie zostało stanowczo rozstrzygnięte, bądź więc Szanowny Redaktorze naszym rozjemcą i racz nam takowe rozjaśnić w jednym z najbliższych numerów swojego pisma. Racz przyjąć etc."

Jeden ze stałych prenumeratorów L.

Chcąc odpowiedzieć na powyższe zapytanie, przedewszystkiem musielibyśmy się porozumieć z szanownym interpelatorem, co rozumie przez słowa „czytając i pisząc" w ojczystym języku? Jeżeli, jak się zdaje, rozumie sumienną *naukowo - literacką* nad nim pracę, w takim razie sądzimy, że kwestyję podniesioną można rozstrzygnąć w sposób twierdzący. Trudno bowiem przypuścić, aby człowiek oddający się pracy naukowo - literackiej nad jakimkolwiek językiem, a tembardziej własnym, nie umiał się wyrażać nim „prawidłowo i swobodnie". Pod nazwą zaś pracy „naukowo literackiej", rozumiemy studyja źródłowe nad historyją literatury ojczystej, pilne i porównawcze badanie i przyswajanie sobie wyrazów i całych wyrażeniem napotykanych w pomnikach naukowych, historycznych i arcydziełach literackich z epok u nas np.: zygmuntowskiej, stanisławowskiej i mickiewiczowskiej. Polak, poświęcający się w ten sposób pracy nad językiem polskim, (a jest to jedyny sposób *wzorowego* zawładnięcia naszą mową), a nadto *piszący* w temże języku, bądź to drobniejsze jakieś artykuły, bądź dzieła czy utwory większe, choćby nawet pozbawiony zupełnie, przez czas tej swojej pracy, najsłodszej rozkoszy obcowania z własnymi braćmi i porozumiewania się z nimi wspólnym ojczystym językiem—musi koniecznie, zdaniem naszem, wyrażać się nim „prawidłowo i swobodnie". Jedno jednakże zastrzeżenie: oto, aby czytając pomniki swej literatury, tak nowsze jak i dawniejsze, czytał je *zawsze głośno,* aby nietylko myśl i ducha swego karmił *myślą* i duchem ojczystych utworów, ale, aby i zmysł słuchu nieodwykał nigdy, ale ustawicznie napawał się dźwiękami rodzinnej mowy.

Tu nawiasowo dodamy, że jeżeli szanownemu naszemu interpelatorowi chodzi o wyrażanie się „prawidłowe i swobodne" w rozmowie potocznej, to takowa także tem jest wykwintniejsza, im więcej się zbliża do języka literackiego (ma się rozumieć *wzorowego,* t. j. nacechowanego czystością zwrotów i prostotą wyrażeń, bez pretensyjonalnej napuszoności i sztucznej manijery).

— Testament. Jeden z tutejszych izraelitów, zmarły w końcu września r. b., niejaki Dawid Opoczyński, krawiec, pozostawił testament spisany pod dniem 11 (23) września, którym przeznaczył rs. 1,000 na założenie *lombardu* w tutejszem mieście. Z pobierać się mającego od sumy powyższej, a z góry oznaczonego procentu $2^{0}/_{0}$— $^{4}/_{5}$ części mają być użyte na zapomogi dla biednych izraelitów, $^{1}/_{5}$-tą zaś przeznaczył testator na rzecz ubogich innych wyznań, a to według uznania komitetu, w skład którego zgodnie z wolą nieboszczyka, ma wejść trzech członków dozoru bóżniczego, oraz trzech innych członków, z miejscowej gminy żydowskiej, wybranych przez tenże dozór łącznie z rabinem.

Powyższy fundusz zapisowy, stanowił, o ile wiemy, cały majątek nieboszczyka, który pragnąc przed śmiercią ofiarować takowy na cel jakiś publiczny, dał mu powyższe przeznaczenie, idąc pod tym względem za radą jednej osobistości, z tutejszej inteligencyi żydowskiej.

---

wie strzelając, nie lubił u innych szczęścia, — już tam dwóch to teraz przybyło panie tego.

— Po zabiciu tych trzech, o których wspomniałem, nic więcej nie przybyło— pułkowniku. Ale wracając do rzeczy, pytam: bierzecie mnie panowie?

— Ależ z całą przyjemnością — rzekł August, a pułkownik dodał: — niech się młody wprawia.—Dobrze, dobrze, pojedziemy razem.

W tej chwili Jaśkowski zaproponował partyjkę szachów pułkownikowi.

— Ślicznie Stachu kochany, panie tego; no, dziś to już dostaniesz mata, jak Pana Boga kocham...

— Zobaczymy... zobaczymy, mruczał dyplomatycznie Jaśkowski, ustawiając szachy.

Skorzystałem z tego, że zostaliśmy sam na sam z Augustem, i zapytałem go o szczegóły wyprawy.

— Wysepka, na której ma być to znakomite tokowisko, leży blizko przeciwnego brzegu jeziora. Zapolujemy tam dziś nad ranem, a jutro potrzeba będzie nam dostać się na jeden koniec wyspy, gdzie ona tak się zbliża do lądu, że po starej zwalonej kłodzie do brzegu trafimy.

Zabiełło potem poszedł grać w preferansa, ja zaś, ponieważ nie miałem nigdy szczególniejszego do kart nabożeństwa — udałem się do sali bilardowej.

O zmroku muzyka zagrzmiała od ucha i rozpoczęły się tany trwające do kolacyi. Po wieczerzy, przyjętym zwyczajem, rozeszliśmy się do domów. Była dwunasta. Za pół godziny mieliśmy się zejść przy bódce stróża fabrycznego, gdzie też oczekiwać nas miała i łódka na rzeczce prowadzącej do jeziora, które zdala połyskiwało swoją szklanną taflą.

Wpadłem do mieszkania, wciągnąłem długie buty, włożyłem lekką marynarkę, która mi zwykle w lecie do polowania służyła, zarzuciłem dwururkę na ramię, torbę na drugie. Chciałem włożyć manierkę z wódką, ale widząc, że w niej i kropelki tej wody życia niema, rzuciłem ją w kąt i pobiegłem na punkt zborny.

Przyszedłszy na miejsce, znalazłem już łódkę, w której przyśpiewywało sobie czterech tęgich robotników.

Na brzegu, z bronią na ramieniu, przechadzał się pułkownik. Maleńka a szczupła jego postać, przy zawrotach, kiedy się we własnym zanurzał cieniu, olbrzymiała; wtedy pułkownisio — stawał się wielkim. Cóż, kiedy ten efekt trwał krótko bardzo; za chwilę bowiem, maleńka choć czupurna figurka wysuwała się z za ramion olbrzyma.

Zoczywszy mnie zdala, zawołał:

— Cóż to, spóźniacie się panie tego — he! Ja stary i już tu czekam, a wy młodzi nie morzecie się wygrzebać?

— Ależ nie gderaj panie pułkowniku— jeszcze nawet oznaczone nie upłynęło pół godziny. Jesteśmy słowni — ot i August spieszy.

W istocie Zabiełło sadził wielkiemi kroki, a dubeltówka na jego plecach, tańczyła swobodnie galopadę. Zbliżywszy się, wyrzekł głosem trochę drżącym od przyśpieszonego biegu:

— A więc kiedy zebraliśmy się już wszyscy, to siadajmy panowie: czas to pieniądz, powiadają Anglicy i podobno mają racyję.

— A to siadajmy, panie tego — dorzucił pułkownik.

Po chwili umieściliśmy się w łódce. Rozmowa nie szła. Każdy z nas zadumał się o czemś... Niewiem może pod wpływem cudnego obrazu spokojnej przyrody, jaki się przed naszemi rozwinął oczyma. Słychać tylko było miarowy plusk wioseł, uderzających o spokojnie płynące wody rzeczki.

(*d. c. n*).

— **Przy rozkładzie furmanek** na rok następny, wzięto za podstawę ilość morgów ziemi, należących do miejskich mieszkańców; ponieważ furmanek rocznie zużywa się z górą 400; z czterech morgów ziemi wypadła zatem jedna furmanka. — w takim też stosunku zostały one rozdzielone pomiędzy właścicieli gruntu. Od lat pięciu stało się u nas obowiązującem dopłacanie do furmanki drugi raz tyle, ile za nią płaci rząd; dopłacać obowiązani są właściciele posesyj, przez co furmanki do pewnego stopnia padają jako ciężar na całą ludność rolniczą i nierolniczą. Przy rozdziale dopłat pomiędzy mieszkańców, wzięto za podstawę podatek podymny: z 15 rs. podymnego wypadła jedność dopłaty. Na takie dopłaty mieszkańcy rolnicy otrzymują z magistratu imienne kwity.

— **Kilkakrotnie już dochodziły do nas skargi** na zarząd gminny Woźniki, za niedbałe utrzymanie drogi bocznej, przez tęż gminę prowadzącej, przez wsie Woźniki, Mzurki do Petrokowa. Droga ta ma być w tak złym stanie, że podróżni zmuszeni są nader często formalnie nocować w szczerem polu, łamiąc po dołach bryczki i wozy, kalecząc konie i rwąc na takowych popręgi, oraz psując w niwecz całą uprząż.

I czyż powszechne a tak już dawne skargi na stan dróg naszych, nie wyjdą nigdy z dziedziny pobożnych westchnień za czemś lepszem i doskonalszem?

— **Teatr.** Z przedstawień ubiegłego tygodnia zatrzymamy się na sobotniem i wtorkowem.

W sobotę dano dramat przerobiony ze znanej powieści E. Sue p. t. „Marcin podrzutek". W ogóle gra artystów była staranna i zadawalniająca. Pan Czyszkowski w tytułowej roli przeszedł nasze oczekiwanie: nie spodziewaliśmy się, żeby ten artysta, który jest bardzo dobry jako Brazylijczyk w „Życiu paryzkiem" i student w „Czułej strunie", potrafił zdobyć się na tyle uczucia, odpowiedniego tej rzewnej roli. P. Carmantrant był wybornym Bamboche'm. Z innych artystów na chwalebną wzmiankę zasługują: p. Morozowicz (La Levrasse), i p. Tomaszewicz (Leonidas Rekin). Z przyjemnością także notujemy widoczny postęp w grze p. Krasnopolskiej (Regina). Artystka ta, przy dobrych warunkach zewnętrznych, t. j. piękności i głosie zupełnie odpowiednim do wymagań sceny, przy pracy i stosownej informacyi, może mieć piękną przyszłość. Toż samo poniekąd dałoby się powiedzieć o p. Janowskim (hr. Scypion).

Wtorkowy spektakl, dawany na benefis zasłużonego pracownika naszej sceny p. Tomaszewicza, składał się ze ślicznej operetki Suppe'go „Piękna Galatea", z operetki tegoż autora „Bursze" i świetnego „Marcowego kawalera" Blizińskiego.

W „Pięknej Galatei" p. Żołopińska wykazała dużo uczucia i przejęcia się rolą. Artystka ta składa dowody, iż przy stosunkowo niewielkim głosie, wykształcenie muzykalne i poczucie piękna, może dać zadawalniające rezultaty.—„Marcowy kawaler" nie udał się. P. Carmantrant, który jest zwykle bardzo dobry w tytułowej roli, nie wiemy, dlaczego szarżował w scenie z Pawłową, kiedy się wybiera w konkury. Pyszna scena owa guwernantki z Pawłową przeszła niepostrzeżenie, bo p. Krajewska (Pawłowa), zdolna zresztą i pracowita artystka, pomimo tego, że bardzo dobrze posiada akcent ludowy, nie potrafiła wycieniować ani kokieteryi ani przebiegłości właściwej tej roli. P. Morozowicz (Eulalja) i p. Bulwiński (Grzempielewski), pomimo dobrej gry, nie zdołali uratować sztuki. Zwracamy uwagę naszych czytelników na zupełnie odpowiednią do każdej roli charakteryzacyję tego artysty.

W op. „Bursze" p. Tomaszewicz w roli Geiera, lichwiarza, był wybornym: zupełne zrozumienie i przejęcie się rolą było widoczne.

Po świętach Bożego Narodzenia daną będzie na naszej scenie nowa i bezwarunkowo najlepsza komedya Lubowskiego p. t. „Sąd Honorowy". Ciągłe jej próby i widoczna staranność i zapobiegliwość dyrekcyi, dają nam nadzieję, iż sztuka ta, nietylko ze względu na swą wartość, ale i pod względem wykonania, będzie miała powodzenie.

Następnie ma być przedstawiona komedyja B. Grabowskiego „Sprzymierzeńcy". Utwór ten, pełen humoru, kilkakrotnie był z powodzeniem dawany na scenie warszawskiej, a w przekładzie na język czeski— 11 listopada r. b. w Pilznie, przez jedno z najlepszych towarzystw dramatycznych czeskich p. P. Szwandy ze Semczyc.

Gazety, jak czeskie tak i niemieckie („Pilzner Reform", „Plzenskie listy", „Divadelni listy"), z wielkiemi pochwałami odzywają się o „Sprzymierzeńcach". Pokazuje się tedy, że utwór ten ma szerszy zakrój, i nie jest bynajmniej jakąś fotografiją wyłącznie miejscowych *osobistości*, jak to mu *genus irritabilissimum* w Częstochowie usiłował przypisać. F. B.

— **(Nadesłane).** Szanowny Redaktorze! Pragnę za pośrednictwem twego organu zwrócić uwagę właściwej władzy, aby raczyła ukrócić niestosowne znajdowanie się niektórych żołnierzy, utrzymujących wartę przy kasach gubernijalnej i bankowej. Idzie o to, iż takowi udając się na zmianę wspomnionej warty, i zwykle krocząc po trotuarze na ulicy Petersburskiej (Kaliskiej), wymagają od wszystkich przechodzących aby im się usuwali; w przeciwnym zaś razie radzą sobie w ten sposób, że albo odtrącają przechodnia na bok, albo też, jeżeli idzie kilka osób razem, wkraczają pomiędzy nich. Nie użalając się już na to, iż sam byłem kilka razy w ten sposób potrącony, przytoczę tylko to, czego byłem świadkiem:

Zeszłej niedzieli szły po wyż wymienionej ulicy dwie młode panienki. Spotkały żołnierzy powracających z warty. Gdy się im nie ustąpiły, zostały przez ich nieuwagę formalnie roztrącone. Jedna z nich dostawszy się pomiędzy uzbrojonych, została widocznie tak przerażoną, że długo nie mogła oprzytomnieć. Wyższa miejscowa władza wojskowa, dowiedziawszy się o tem, niewątpliwie zapobiegnie na przyszłość niewłaściwemu znajdowaniu się niektórych żołnierzy, którzy, jako prości ludzie, nie zwracają uwagi na to, że najwłaściwiej by zrobili, gdyby zechcieli w marszu kroczyć zawsze środkiem ulicy, lub obok trotuaru, jak kroczą zwykle oddziały wojska z oficerem na czele.

Stały prenumerator II.

— **Wypadki w gubernii.**

— Dnia 7-go listopada w kopalni węgla „Ignacy" pow. będzinskiego, pruski poddany Jan Plejfer, został zabity hakiem żelaznym, który upadł mu na głowę.

— Dnia 3-go listopada w osadzie Tuszyn, na drodze, starozakonny Abram Lipszyc, przywalony wozem z ciężarem, został zabity na miejscu.

— Dnia 10-go listopada we wsi Bartodziejc gminie Radomsk, 11-letni chłopiec wiejski spadł z konia i zabił się na miejscu.

— Dnia 15 listopada w kopalni węgla kamiennego „Johann" pow. będzińskiego, górnik Józef Dworak, został przywalony ziemią.

— Dnia 20 list. we wsi Gortatów pow. łódzkiego, włościanin Józef Kazner, 45 lat mający, przez nieostrożność dostał się pod koło młocarni i został zgnieciony.

— Dnia 2-go listopada we wsi Zagórze pow. będzińskim, znaleziono martwe zwłoki 6-miesięcznego dziecka, niewiadomych rodziców.

— Dnia 20 listopada we wsi Dobruń pow. łaskim, znaleziono w kanale ściekowym martwe zwłoki włościanina Wal. Strachowskiego, 60 lat mającego.

— Dnia 21 listopada we wsi Ochla pow. łaskim, znaleziono martwe zwłoki włościanina Jana Ambrożkiewicza.

— Dnia 11-go listopada we wsi Radziechowice, powiecie noworadomskim, włościanin Adam Piekielski, 49 lat mający, powiesił się w stodole.

— Dnia 12-go listopada w osadzie Kłobucko powiecie częstochowskim, zarżnął się włośc. Ignacy Koral.

— Dnia 16 listopada we wsi Głuchów pow. łódzkim, 60-letni włościanin Józef Świerczyński, odebrał sobie życie przerznąwszy nożem brzuch i wnętrzności.

— Dnia 8-go listopada we wsi Markowice powiecie będzińskim, syn obywatela W. Z. wypadkowym wystrzałem z fuzyi zabił włościańskiego chłopca Stan. Olesiaka.

— Dnia 14 listopada w pow. brzezińskim w lasach Tomaszowskich hr. Ostrowskiego, strażnik L. S., broniąc się w nocy, zabił wystrzałem z fuzyi włościanina Antoniego Pawlaka, 50 lat mającego.

— **W Milejowie** w gminie Krzyżanów, zaprzęgający konie furman, niejaki Leon Kutala, został tak silnie przez nie stratowany, że w skutek tego wkrótce umarł.

— **Roboty w ogrodzie w styczniu.**

a) W ogrodzie owocowym i szkółce: Rozpocząć szczepienie w ręku, w pokoju miernie ogrzanym. Zacząć od wisien, śliw, następnie przejść do grusz i jabłonek. — Napisać etykiety do szkółek, żeby były na wiosnę w pogotowiu. — Zbierać z drzew gniazda owadów, dopóki śnieg ziemię pokrywa. — Przeglądać owoce w piwnicy.

b) W ogrodzie warzywnym: Przeglądać warzywa w piwnicy lub na górach. Wypisać nasiona na wiosnę potrzebne. Sporządzić i osadzić szpadle, motyki, grabie i inne narzędzia ogrodowe. — Rozwozić po ogrodzie mierzwy i komposty.— W końcu miesiąca można założyć pierwszy ciepły inspekt na sałatę.

c) W ogrodzie kwiatowym: Nabyć potrzebne nasiona. Oczyszczać pleśniejące rośliny w szklarniach. (Ogr. Pol.)

— **Na półkach tutejszych księgarni** ukazały się w ubiegłym tygodniu w przepysznem wydaniu illustrowanem „*Pamiętniki kwestarza*" Chodźki, ozdobione 12-tu rycinami znanego rysownika Andriollego. Wspaniały to zaiste podarek gwiazdkowy, którego obejrzenie i... kupno, śmiało możemy poradzić każdemu, kto tylko ma sposobność i—może to uczynić.

— „**Ogrodnika polskiego**" zeszyt 24 wyszedł z druku i zawiera:

„W sprawie nowego parku". — „Tulipanowiec" (z drzeworytem), przez Fr. Szaniora. — „Odmładzanie i przeszczepianie drzew owocowych" (dokończenie), przez Wł. Kaczyńskiego. — „Nowa owocarnia pokojowa" (z rysunkiem). — „Aspidistra" przez B. Zaleskiego. — „Park w Muskau" przez Mieczysława Kamieńskiego. — „Z podróży ogrodnika" (z 4-ma rysunkami, dok. cz. I), przez E. Jankowskiego. — „Ogrodnictwo w Anglii" przez M. Templina. — „Korespondencyja z Gandawy" przez Piotra Hosera syna. — „Notaty ogrodnicze". — „Roboty w ogrodzie w grudniu. — „Odpowiedzi od redakcyi".

LISTY OD REDAKCYI.

Panu *Kunkiel w Banicach.* Prenumeratę od Szanownego pana za kwartały III i IV 1879 r., oraz I i II 1880 przed kilku dopiero dniami odebraliśmy. Co się zaś tyczy życzenia jego, uprzedziliśmy takowe przed pół rokiem jeszcze!...

Panu *Piasczyńskiemu w Wygiełzowie.* Prenumeratę za kwartał III r. b. odebraliśmy w dniu 3 września nadesłaną więc obecnie przez pana Pniewskiego, zapisujemy jako należność za kwartał IV r. b.

Panu *Z. S. w Petrokowie.* Pism *naszych* prowincyjonalnych liczymy 5; nie zaliczamy bowiem do takowych gazety wychodzącej w języku niemieckim p. t. „Lodzer Zeitung".

Panu *Schlies w Sosnowcu.* Należy się nam rs. 6 kop. 60. Wysyłaliśmy na wyraźne jego zamówienie z d. 21 czerwca.

LISTY Z POWIATÓW.

Rawa 12 grud. 1880 r.

Głową muru nie przebijesz. — Cyrk Hergota. — Teatr Okońskiego. — Dom schronienia dla starców i ochrona dla dzieci. — Nekrologija.

Dwa miesiące już przeszło od przesłania mojej ostatniej korespondencyi; zdawać się więc może, żem zachorował na próżniactwo i nie mam już chęci pisać dłużej, co się w Rawie dzieje. Tymczasem rzecz się ma wcale inaczej. Gdyby mój głos, nie był głosem wołającego na puszczy, gdybym potrafił siłą słów moich, namówić tutejszych mieszkańców do uważniejszego czytania „Tygodnia" i wykonania projektów, jakie dla ich własnego dobra nieraz przedstawiałem, byłoby mi bardzo przyjemnie takiemi wiadomościami podzielić się z Sz. Redakcyją; że zaś nie słychać, aby takowe się przyjęły i ktokolwiek o ich urzeczywistnieniu pomyślał, milczałem, nie chcąc powtarzać ciągłej i tej samej piosenki, dopóki nie nazbieram przynajmniej faktów brukowych, o których z obowiązku sprawozdawcy wspomnieć mi wypada.

Dnia 5 listop. r. b. zjechał tu Jan Hergot, i zawiadomił przez afisze nasze miasto, że mu okaże cyrk wyższej sztusznej jazdy, tresury i gimnastyki. Wiadomość ta aczkolwiek błaha, tak wszystkich zelektryzowała, że tłumy ludzi oblegały naprędce wystawioną pod płótnem budę, aby zobaczyć ów cyrk, który nigdy dotąd w Rawie się nie pojawił. Otóż i ja, jako wasz reporter, do budy pospieszyłem, aby złapać jakiś materyjał do korespondencyi. Myślałem, że zobaczę tam przynajmniej w miniaturze cyrk Renza, lub Salamońskiego, tymczasem miniatura ta zmniejszyła się do mikroskopijnej miniaturki,—ujrzałem bowiem te same konie, któremi niemcy przyjechali, w swych żółtych omnibusach: szkapy ciężkie, brzydkie, tylko cokolwiek poduczone, z których 3, wyraźnie trzy, popisywały się ze swemi meklemburskiemi skokami, do taktu przygrywającej im czeskiej muzyki, na instrumentach dętych, która o ile mogła najfałszywiej pobudzała ich do skoków. Z tem wszystkiem ta parodyja cyrku, wielu widzów wprawiała w prawdziwe zachwycenie. Z ciekawością i zdumieniem wpatrywali się oni w te końskie produkcyje sztuki, połączone z gimnastyką dwóch niemieckich kiepskich klownów, pozujących na chińczyków, których już nieraz zapewne widzieliście debiutujących na podwórzach domów w Petrokowie. Takich przedstawień było 5, z których ostatnie, z powodu przesycenia się niemi publiki, nie przyniosłoby właścicielowi pseudo-cyrku żadnego dochodu, gdyby sprytny niemiec nie wystąpił z propozycyją, że z mającego się dać przedstawienia, ofiaruje połowę dochodu dla biednych. Wtedy jeden z członków miejscowego Tow. Dobroczynności, zajął się rozesłaniem biletów pomiędzy obywateli ziemskich i miejskich, co sprowadziło dosyć korzystny dla niemca rezultat, bo wziął na czysto około 70 rs.; mniejsza zaś znacznie połowa, z powodu kosztów urządzenia, dostanie się biednym. Takim sposobem niemiec zrobiwszy „gut gescheft", drapnął ze swym „znakomitym" cyrkiem do Skierniewic, aby tam znowu nabić sobie kieszenie; członek zaś dobroczynności p. Z. łamie sobie teraz głowę, jak tu taką odrobiną obdzielić wszystkich biednych, których liczba przy wzrastającej drożyznie codziennie się powiększa.

Drugim faktem do zanotowania w mojej kronice, jest przybycie w d. 26 listop. r. b. p. Okońskiego ze swą trupą dramatyczną. Zasłużony ten dyrektor sceny prowincyjonalnej, niezrażony przeciwnościami, na jakie w każdem mniejszem mieście napotykać trzeba, zacząwszy od lokalu na urządzenie teatru, a skończywszy na wyszukaniu dla siebie i swej trupy pomieszczenia, dał już nam 4 przedstawień, a mianowicie: „Polowanie na męża", „Dwaj roztargnieni", „Zemsta za mur graniczny", „Nikt mnie nie zna", „Łobzowianie", „Zrzędność i przekora", „Marcowy kawaler", i „Młynarz i kominiarz". We wszystkich komedyjach tu wymienionych, widać niezły wybór, a w wykonaniu staranność i dobre chęci; widać także że p. Okoński, lubo człowiek w podeszłym wieku, w pracy nie ustaje, pamiętając nietylko o dochodach, jakie mieć potrzebuje na utrzymanie swego personelu, lecz i o sztuce dramatycznej, której jest przedstawicielem. We wszystkiem znać porządek i ład. Jako człowiek praktyczny, wie, że na prowincyi mieszkańcy udają się wcześniej na spoczynek, niż w większych miastach; dlatego zaczyna swe przedstawienia o godzinie $6^1/_2$ wieczorem i kończy takowe o 9-ej, a najdalej o $9^1/_2$. Przedstawienia dawane są dwa razy na tydzień, po cenach bardzo przystępnych: wnioskować więc należy, że trupa p. Okońskiego powinnaby mieć prawdziwe powodzenie, i przebyć u nas przez całą zimę. Tym sposobem mieszkańcy miasta Rawy mogliby niejedną chwilę spędzić przyjemnie w teatrze, zamiast pokutować po kilka godzin przy wiście, *pour passer le temps*, którego następstwem jest czczość i znużenie, bez pozostawienia po sobie żadnej myśli przewodniej.

Małżonkowie Wiener w przedsięwzięciu swem, co do założenia domu schronienia dla starców i sierot powiatu rawskiego, nie ustają, gromadząc ciągle materyjały budowlane i z niecierpliwością oczekując zatwierdzenia planu na mający się wystawić dom, którego anszlag już do władzy wyższej dla zatwierdzenia przedstawionym został. Gdy te formalności ukończone zostana, zamierzają na rok przyszły, zaraz z początkiem wiosny, zabrać się do swego dzieła, i takowe do skutku jak najspieszniej doprowadzić. Spełnienie tak wzniosłego i użytecznego czynu, jakim małżonkowie Wiener chcą się upamiętnić, zasługuje na szczególne uznanie i poparcie przez rząd, gdyż nietylko zapewnić może wielu nieszczęśliwym i opuszczonym schronienie, lecz pobudzić powinno i innych dobrej woli obywateli, aby, idąc za przykładem małżonków Wiener, zechcieli znowu w innym kierunku przyjść w pomoc miastu. A jakże jeszcze wiele do zrobienia pozostaje!...

Na zakończenie mej korespondencyi wspomnieć mi należy, że w dniu 15-go listopada r. b., zakończył życie doczesne August Albrycht, były urzędnik Najwyższej Izby Obrachunkowej, ostatecznie emeryt. Był to człowiek powszechnie szanowany za swój niezłomny charakter, uczciwość i dobre uczynki; dlatego też, umierając, pozostawił po sobie prawdziwy żal w gronie rodzinnem, jako też w kole swoich znajomych i przyjaciół.

X. Incognito.

ANTYPODY.

Był Macedońskiej swobody obrońca,
Co dla niej podbił świat cały.
Raz, Antypody zkądś od świata końca
Posłów mu swoich przysłały.

— Co wy za jedni?—spyta.—To nędzarze—
Arystoteles odpowie,
— Bo, gdy my chodzim tak jak Pan Bóg każe,
Ci sobie chodzą na głowie. —

— Czy też kto widział podobnych kacerzy?—
Rzekł król. — Kacerze, wy sami!
My — rzekną posły — chodzim jak należy,
A wy do góry nogami.

— Cóż znów u licha! — rzeknie król zdziwiony,
Czyż nikt mi prawdy nie powie?
Jakże? więc zamiast zębatej korony
But miałbym nosić na głowie?—

— Tyś syn Jowisza, jako Fama niesie —
Zaczął swą rzecz Stagiryta....
Rzekł król: — milcz mości Arystotelesie,
Gdy nikt się ciebie nie pyta.

Na świecie różni bywali królowie
I rządził jak umiał który:
Ten ludźmi jeżdżąc, ten chodząc na głowie,
Ten leżąc brzuchem do góry.

Lecz, żeby jeden pracował ogromnie,
Jak razem wszyscy Mocarze, —
To się przynajmniej nigdy, chociaż po mnie,
Dopókim żyw, nie pokaże!

Więc ty Heroldzie nadmij dzielne lica,
I w dźwięczną trąbę grzmij śmiało:
„Ma król aż nadto ziemi — więc księżyca
Wręcz mu się już odechciało"!

(Świstki Sylena).

ROZMAITOSCI.

— **Kilkakrotny pobyt ambasadora** rosyjskiego Saburowa w Friedrichsruhe, dalej ton dzienników rosyjskich, a zwłaszcza półurzędowego „Journal de St. Petersbourg", każą przypuszczać, że jesteśmy w przededniu ważnych zmian w układzie mocarstw europejskich i wzajemnem ich względem siebie stanowisku. Uboczne wskazówki w tej sprawie daje nam bardzo ciekawa korespondencyja berlińskiej „National Zeitung" z Paryża. Korespondencyja ta stara się wyjaśnić, dla czego Rosyja usuwa się w ostatnich czasach od Gladstona. W Petersburgu sądzą, że Gladstone niedługo jeszcze pozostanie u steru rządów. To samo jednak skłania znów rząd francuzki do czynniejszego występowania w sprawie greckiej, ponieważ pragnie jej załatwienia przed objęciem rządów w Anglii przez gabinet konserwatywny. W takich warunkach mają się obecnie znajdować układy w sprawie greckiej; jednem słowem przyspieszenie rozwiazania zależy od upadku gabinetu Gladstona. W upadek ten jednak wierzyć się nie chce i niema zresztą żadnych powodów do przypuszczenia czegoś podobnego. Jedyną sprawą mającą zachwiać gabinet whigów jest Irlandyja; od chwili jednak gdy rząd angielski postanowił przedstawić bil o reformie praw agrarnych, bez użycia przedtem praw wyjątkowych, sprawa irlandzka stała się dla niego mniej groźną.

— **Z telegraficznego** streszczenia francuzkiej księgi żółtej, niedawno wydanej, widać, ile starań trzeba było dołożyć, aby doprowadzić do rozwiązania kwestyję Dulcigna. Przy każdym przełomie sprawy każde mocarstwo żądało czego innego. Księga żółta wyjaśnia nam również ciekawy szczegół, a mianowicie że Austryja moralnie zgodziła się na proponowany przez Gladstona sekwestr Smyrny, materyjalnego jednak poparcia odmówiła. Trzeba doprawdy być bardzo dowcipnym, aby zrozumieć, co w języku politycznym znaczy „materyjalny" i „moralny"— oraz fizyczny" i „idealny"!

— **Oświetlenie elektryczne w Petersburgu.** Rada miejska w Petersburgu rozbierała w ostatnich czasach propozycyję uczynioną jej przez nowo założone towarzystwo „Elektrotechnika" co do oświetlenia lampami Siemensa Newskiego Prospektu, którego długość 7 wiorst wynosi.

Licytacyje w gubernii Petrokowskiej.

W d. 18 (30) grudnia w m. Tomaszowie w domu pód № 95, na sprzedaż mebli, garderoby, bielizny i różnych sprzętów domowych.

W d. 17 (29) i 18 (30) grud. w kancelaryi urzędu gminnego Łosień pow. będzińskiego, na sprzedaż starych budynków.

W d. 16 (28) grudnia na komorze Sosnowice, na sprzedaż skonfiskowanych towarów, ocenionych na rs. 2000.

W d. 29 grud. (10 stycz.) w magistracie m. Tomaszowa, na 3-letnią dzierżawę dochodów z bydłobójni miejskiej.

W d. 23 grud. (4 stycz.) w kancelaryi urzędu leśnego Łaznów we wsi Wiączyn, na sprzedaż drzewa złamanego przez burzę.

W d. 4 (16) stycz. w urzędzie gminy Górki pow. łódzkiego, na sprzedaż dwóch poduchownych domów.

W d. 16 (28) grud. na folwarku Wójtostwo Częstochowskie, w gminie Grabówka, na sprzedaż ruchomości.

OGŁOSZENIA.

Jest do wynajęcia od Nowego roku

Mieszkanie

składające się z **dwóch pokoików i kuchni,** do tego **piwnica, góra i drwalka.**
Wiadomość u właściciela domu, ulica Słowiańska (Krakowskie Przedmieście) № 16 policyjny. (3—1)

Za Rs. 150

we wsi Woli Blakowej o 9 wiorst od stacyi kolei żel. Noworadomsk **jest do sprzedania Młocarnia przenośna wraz z manężem leżącym, świeżo wyrestaurowana.** (3 2)

Dla Rodziców!

Osoba obeznana dokładnie z **metodą poglądową** i specyjalnie w tym kierunku wykształcona, **podejmuje się rozwijania umysłów i nauczania bez książki** małych dzieci, od lat **4** do **7,** na zasadzie wyżej wspomnionej metody.
Wiadomość bliższa w Redakcyi **„Tygodnia"** do godziny 2 do 4 po południu.

Zaproszenie do przedpłaty na rok 1881
IX wydawnictwa.

Gazeta Sądowa
WARSZAWSKA

dąży do rozszerzenia zdrowych pojęć prawnych w wykształceńszych warstwach naszego społeczeństwa i do czynienia zadość potrzebom naszej praktyki sądowej. Liczni współpracownicy i korespondenci z kraju i zagranicy wypełniają wszystkie 22 rubryki, jakie na zasadzie koncesyi w Gazecie wprowadzone być mogły, z pożytkiem nietylko dla czytelników prawników, lecz i dla każdego wykształceńszego członka społeczeństwa, który pamięta o swych obowiązkach obywatelskich. Na pytania, nadsyłane do Redakcyi **(Grzybowska № 29),** zawierające kwestyje prawne, napotykane w praktyce, budzące ogólniejszy interes, Redakcyja odpowiada w jednym z najbliższych numerów.

W nadchodzącym roku Redakcyja postanowiła wprowadzić do Gazety **dwie nowe rubryki,** a mianowicie:

1) **Przegląd** artykułów prawno-społecznej treści, pomieszczanych w czasopismach polskich — i

2) **Wykaz ogłoszeń** rządowych, dotyczących regulacyi spadków co do majątków i sum hipotekowanych, oraz pierwiastkowego zaprowadzenia hipoteki. Z uwagi na przepis art. 36 ust. o pos. rozm., w moc którego wszelkie ogłoszenia o otwarciu spadku drukują się w „Senackich objawleniach" w Petersburgu, które to bardzo obszerne wydawnictwo nie jest rozpowszechnionem i zaledwie w magistraturach sądowych napotykać się daje; że odszukanie w niem wiadomości jest bardzo utrudnione i z powodu braku systemu i z powodu wielkiej ilości ogłoszeń sądowych i administracyjnych z całego państwa; z uwagi na jawność hipoteczną i na interes, jaki każdy obywatel kraju, jako spadkobierca lub wierzyciel spadku ma lub mieć może w otrzymaniu takich wiadomości w czasie użytecznym, upłynienie którego, pociągając za sobą prekluzyi, może niekiedy spowodować nawet utratę praw,— Redakcyja jest przekonaną, że mozolna ta dla prowadzenia rubryka informacyjna przez czytelników, za szczególnie pożyteczną uznaną będzie.

Przedpłata wynosi:

w Warszawie: rocznie rs. 6,—półrocz. rs. 3,— kwartal.rs. 1 k. 50.—w Królestwie i Cesarstwie: rocznie rs. 8, półr. rs. 4, — kwart. rs. 2,—w Austryi: rocznie 15 guld. w. a.,— półr. $7\frac{1}{2}$ guld. w. a. — w Prusach: rocznie 27 mk., — półrocznie $13\frac{1}{2}$ mk.

Prenumerować można w ekspedycyi głównej „Gazety Sądowej" (księgarnia M. Orgelbranda w Warszawie naprzeciw Kopernika), oraz we wszystkich głównięjszych księgarniach i w kantorach pism peryjodycznych, oraz na poczcie. (6—5)

Słuchajcie i podziwiajcie!

Przejęte w masie upadłości od wielkiej angielskiej fabryki srebra „Britania" towary, sprzedają się po bajecznie nizkiej cenie, lub lepiej mówiąc

dają się darmo.

Za przesłaniem rs. 7 w rosyjskich banknotach wysyła się każdemu następujący garnitur stołowy:

Sztuk 6 pięknych noży stołowych, rączka ze srebra „Britania", klinga angielska.
Sztuk 6 widelcy z jednej sztuki srebra „Britania".
Sztuk 6 masiw łyżek stołowych srebra „Britania".
Sztuk 6 wyborowych łyżek do kawy srebra „Britania",
Sztuk 6 wyborowych podstawek srebra „Britania",
Sztuka 1 masiw łyżka wazowa srebra „Britania".
Sztuka 1 masiw czerpaczek do mleka srebra „Britania".
Sztuk 12 angiels. filiżanek „Victoria".
Sztuk 2 wspaniałe świeczniki stołowo-salonowe.
Sztuk 1 sitko do herbaty ze sr. „Brit."
Sztuk 1 naczyńko do cukru lub pieprzu.
Sztuk 6 pięknych kieliszków do jaj lub do wódki.
Sztuk 1 piękna taca do kawy ze srebra „Britania".
Sztuk 1 koszyk do owoców sr. „Brit."
Sztuk **56** przedmiotów ogółem;—z najlepszego masiw srebra „Britania", pięknie wyrobionych, nawet po 25-letniem używaniu zachowujących kolor biały, zupełniepodobny do koloru prawdziwego srebra. Za trwałość tego białego koloru gwarantuje się. Wymieniony garnitur kosztował dawniej **40** rubli, a dziś można go nabyć po niebywałej cenie **7 rubli.** Z powodu trwałości, piękności w wykończeniu i taniości poleca się go jako

Podarunek na gwiazdkę.

Jednocześnie ośmielam się zwrócić uwagę Szanownej Publiczności, ażeby niniejszego ogłoszenia nie brała za jedno z ukazującemi się w ostatnich czasach

Anonsami szarlatańskiemi.

Za regularne i sumienne wypełnienie zamówień, ręczy znana od wielu lat z sumienności i solidarności firma moja. Tysiące dziękczynnych listów i ponownie czynionych zamówień — za szybką wysyłkę towaruw wyborowym gatunku, otrzymanych od osób znanychpowszechnie i szanowanych, z których to listów małą część w ogłoszeniach swych wymieniałem, a obecnie jedynie dla braku miejsca nie powtarzam— znajduje się w biurze mojem i może być każdemu okazywane. Kto więc pragnie za swe pieniądze mieć towar dobry i solidny, temu radzimy udać się do jedynego miejsca, gdzie takowego dostanie, to jest do

L. Nelken.

Skład główny fabryki srebra „Britania": **WIEN, Mariahilf, Windmühlgasse 26.**

Komu towar się nie podoba, temu obowiązuję się publicznie — bez żadnych trudności, pieniądze zwrócić; upraszam tylko w wyraźnie oznaczyć adres i wymienić ulicę.

Cło od garnituru wynosi rs. 1 k. 50, które odbiorca płaci przy odbiorze towaru.
(R. i Fr. 05595) (12—5)

WARSZTATY
MECHANICZNE
i Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych.

w Dworszowicach przez Radomsk, Brzeźnicę.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres Mechaniki wchodzących, jak również, wszelkie Narzędzia i Machiny Rolnicze dokładnie zrobione i po możliwie nizkichcenach, w **terminie dostarcza.** Na żądanie sprowadza zagraniczne lub krajowe Machiny i Narzędzia.
O wczesne zamówienia uprasza
K. Bronikowski.
(12—11)

DROGA ŻELAZNA
Prawego brzegu Odry

zwraca uwagę podróżującej publiczności na znaczne dogodności między **Warszawą i Wrocławiem via Szopinice — Oleśnica** (Schoppinitz-Oels). Dla informacyi podajemy poniżej zestawienie cen jazdy z Warszawy do Wrocławia via Katowice.

		via Katowice		via Szopinice		Różnica
Pociąg kuryjer.	I kl.	17 mrk.	i 12 rs. 66 k.	11,40 mrk.	i 12 rs. 66 k.	5,60 mr.
„ „	II „	12,70 „	9 „ 51 „	8,60 „	9 „ 51 „	4,10 „
„ osobowy	I „	15,60 „	11 „ 01 „	11,40 „	11 „ 01 „	4,20 „
„ „	II „	11,70 „	8 „ 27 „	8,60 „	8 „ 27 „	3,10 „
„ „	III „	7,80 „	4 „ 37 „	5,80 „	4 „ 37 „	2,— „

Odjazd z Warszawy o godz. 9 m. 15 wiecz.	o g. 6 r. i o g. 11 m. 10 przed poł.
Przyjazd do Szopinic o godz. 8 m. 13 rano.	o g. 4 m. 3 popoł. i g. 10 m. 3 w n.
Przyjazd do Wrocławia godz. 2 m. 33 popoł.	o g. 3 m. 55 w n. i g. 10 m. 10 r.

(R. i Fr. 06405) (3—1)

Hurtowy
SKŁAD WIN I DELIKATESÓW
W. ZALESKIEGO
w Petrokowie.

Poleca amatorom **Win Węgierskich,** już od kilkunastu lat niebywałe z powodu nieurodzaju **Zieleniaki** i tak nazwane **Deszczówki** w zupełnie białym kolorze, na beszki od 100 do 150 rs. i na garnce od rs. 3 kop. 30 do rs. 5. Wina te, do konserwowania przydatne, z każdym rokiem stają się lepsze. Za trwałość ich Firma poręcza, polecając również **Wina stare lecznicze:** rok **1874** po **3 rs.,** rok **1866** po **5 rs.,** i rok **1834** po **8 rs. za butelkę.**
Kupcom odstępuje się stosowny rabat.
Skład powyższych win znajduje się także w wielkich zapasach w Warszawie, we wspólnym interesie pod firmą: **J. Lijewski i S-ka, Krakowskie Przedmieście.**
Na święta nadeszły transporta najświeższych **Bakalji, Winogron Malajskich i Jablek Tyrolskich.** (6—4)

DOM WIN SZAMPAŃSKICH
HEIDSIECK & Comp.
W REIMS.

Zwraca niniejszem uwagę szanownych interesantów i wogóle całej publiczności, iż **marka Jego Monopol,** odtąd dla Królestwa Polskiego tylko opatrzona **kapslami patentowanemi, za prawdziwą uznaną będzie.** Wszelkie zaś imitacyje, na które baczną zwraca się uwagę, na drodze sądowej poszukiwane będą.

Louis Baron Agent.

Skład na Petroków i okolicę u W-go Zaleskiego. (6—4)

---

58. Marszałkowska 58.
Nowo otworzony
SKŁAD WIN
KAUKAZKICH i KRYMSKICH
pod firmą
Hermann Stein & Comp.

ulica Marszałkowska Nr. 58 w Warszawie,
gdzie mieścił się dawniej Handel Win Maringe'a
poleca wszelkie gatunki win a mianowicie:
Białe stołowe, po cenie od kop. 30 za butelkę, lub od rs. 1 k. 35 za garniec i wyżej. **Czerwone,** po cenie od kop. 35 za butelkę, lub od rs. 1 k. 50 za garniec, i wyżej. **Wina Szampańskie,** pod względem dobroci nieustępujące zagranicznym, od kop. 75 do 2 rs. za butelkę.
Zamówienia z prowincyi, wykonywane będą sumiennie i z możliwym pośpiechem,—za zaliczeniem.

(R. i Fr. № 05950) (3—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 15-ty powieści z angielskiego przez Currer-Bell p. t. **„Janina"** w przekładzie Emilii Dobrzańskiej.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.